Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 264. Środa, 25 Listopada 1925 r. Rok I

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



Prezes Sądu Okręgowego p. Kamieński uzyskał dzięki swym usilnym zabiegom pierwszą ratę na budowę gmachu sądowego. Roboty przy placu Dąbrowskiego rozpoczną się niezwłocznie.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Belgja	30,87
Holandja	274,06
Londyn	33,—
Nowy-York	6,78
Paryż	26,41
Praga	20,19
Szwajcarja	131,35
Sztokholm	182,42
Wiedeń	96,01
Włochy	27,66

Druga przedg. warszawska.

Dolar	6,92½ do 6,93

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar	6,95

Tendencja mocniejsza.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	74,88
Złoty	76,25
Dolar	5,21

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 7,02, 7,05. Banki wymiany kupowały około godziny 12 ej efekty po kursie 6,98, 7,—, sprzedawały po 7,02, 7,05.
Tendencja mocniejsza. Podaż mała.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Najwybitniejsi przywódcy akcji komunistycznej w Polsce

wpadli w ręce władz.

Policja zaaresztowała Centralny Komitet Komunistycznej Partji Polski.

Z Warszawy donoszą:

Od kilku miesięcy wszystkie wysiłki policji politycznej skierowane były ku wyśledzeniu i unieszkodliwieniu **Centralnego komitetu komunistycznej partji Polski.**

Funkcjonarjusze policji śledźili poszczególnych członków komitetu, nie mogli jednak wyśledzić miejsca zebrań.

Dopiero wczoraj, późnym wieczorem otrzymano wiadomość, **że wybitni prowodyrzy partyjni zebrali się na posiedzenie w mieszkaniu niejakiego Józefa Tarnowskiego przy ulicy Szwedzkiej nr. 31 na Pradze.**

Mieszkanie poddano pilnej obserwacji. Około godz. 10 wieczorem, **gdy obrady komunistów trwały w najlepsze, rozpoczęła policja akcję.**

Wywiadowcy zbliżyli się zwolna do drzwi. W mieszkaniu panował gwar, do chodziły odgłosy żywej dyskusji.

Zapukano do drzwi.

Nikt nie odpowiedział.

Drugie i trzecie wezwanie również nie odniosło skutku.

Wtedy wywiadowcy wyważyli drzwi, zaryglowane potężną, stalową sztabą.

Wśród obradujących powstało wielkie zamieszanie.

Kilku nerwowo, z pośpiechem darło protokóły i dokumenty.

Jakiś widocznie bardzo ważny dokument jeden z obecnych komunistów zmiął włożył do ust i połknął.

Aresztowanych przewieziono do policji politycznej.

Okazało się, że są to najwyżsi dostojnicy partyjni z pewnym literatem-komunistą na czele.

Podarte dokumenty sklejono i rozpoczęto mozolną pracę odczytywania.

Między innemi wpadła w ręce władz najnowsza instrukcja kominternu, reformująca system roboty komunistyznej w Polsce.

Nazwisk aresztowanych, ze względu na toczące się śledztwo i dalsze aresztowania, podać nie możemy.

Aresztowanie wczorajsze godzi w podstawę komunizmu w Polsce, gdyż w ręce władz wpadli nie zwyczajni agitatorzy, lub członkowie związku młodzieży, lecz **rzeczywiście bardzo wybitni przywódcy komunizmu.**

Dzisiaj nowy premjer wygłosi przed Sejmem program rządu.

Budżet państwowy ulegnie radykalnej redukcji.

Z Warszawy donoszą:

Dziś po raz pierwszy stanie przed Sejmem nowy rząd, by przez usta premjera Skrzyńskiego przedstawić swój program.

Rozpaczliwe skutki długotrwałego kryzysu gospodarczego ciążą nad całym krajem.

Zamarły fabryki, ucichł handel, dusi się rolnictwo, rośnie z dnia na dzień bezrobocie. Jednostronna polityka śruby podatkowej sprowadziła na kraj powszechną nędzę.

Od nowego rządu oczekuje społeczeństwo słów twardych i cięć bolesnych, jeśli program jego ma rzeczywiście przynieść naprawę.

W kołach politycznych twierdzą, że rząd chwyci się środków radykalnych, które znajdą wyraz przedewszystkiem w **wielkiej redukcji państwowego budżetu.**

Olbrzymi, blisko dwóch miljardów sięgający budżet Polski musi być zmniejszony, jeśli sytuacja gospodarcza państwa ma być uratowana.

Mówią o 25 procentach redukcji wydatków państwowych, a nawet o 33 procentach. W każdym razie wydatki państwowe mają być zmniejszone o kilkaset miljonów złotych.

Redukcja budżetu dotknąć ma równomiernie wszystkich dziedzin państwowego gospodarstwa.

Będą to cięcia bolesne, ale konieczne. Nietylko wydatki rzeczowe, ale i wydatki personalne muszą być zmniejszone.

Innemi słowy nastąpi poważna redukcja urzędników i reorganizacja urzędów państwowych.



Rzeźba młodego artysty polskiego Karola Witkowskiego uzyskała w Paryżu dyplom honorowy.

Zanik zaufania.

Obserwując dzisiejsze życie gospodarcze w Polsce, zauważymy fakt napozór dziwny. Nie można bowiem zaprzeczyć, że w ostatnich latach zdobyliśmy cały szereg pozytywnych elementów gospodarczych, a mimo to znajdujemy się w jakiemś błędnem kole, z którego — wydaje się — wyjścia niema.

Posiadamy poddostatkiem rąk do pracy, posiadamy narzędzia pracy, szereg silnych organizacyj gospodarczych, bogactwa przyrodzone, walutę opartą o złoto, własny dość pojemny rynek wewnętrzny, mamy zapewnioną niepodległość i zorganizowany aparat państwowy, a mimo to wszystko nasze wysiłki w kierunku powiązania tych czynników zdają się iść na marne. Bezrobocie, zastój produkcji, chwianie się najpoważniejszych firm, spadek kursu złotego i t. d. — wywołują poważne obawy, nie ze względu na same poszczególne zjawiska, **lecz z powodu pozornej niemocy, w jakiej się znajduje społeczeństwo, nie widząc bezpośredniej możliwości naprawy złotego.**

Objawy, składające się na całość naszej ciężkiej sytuacji, są tak liczne i różnorodne, że nie można myśleć o naprawie wszystkiego odrazu. Wszelkie jednak te objawy, dotyczące rozstroju gospodarczego mają swoje wspólne źródło, a tem jest dezorganizacja w społeczeństwie.

Nie mówimy tu o nadmiernie małej ilości pieniędzy, znajdujących się w obiegu, która niewątpliwie bardzo się przyczynia do ogólnej pauperyzacji, lecz o innym fakcie, stojącym w ścisłej łączności z głodem gotówkowym. **Jest nim zupełny zanik wzajemnego zaufania: niepunktualność i niesolidność są objawami, z któremi walka jest jednym z naczelnych postulatów wyjścia z błędnego koła.**

Dzisiejszy ustrój gospodarczy opiera się na dwóch czynnikach: pieniądzu i kredycie i **wymaga bezwzględnie zaufania.** — Brak jego uniemożliwia gospodarkę kredytową, a w związku z tem dezorganizuje cały ustrój ekonomiczny.

Dobrze wiadomo wszystkim, co znaczy „termin" w życiu gospodarczem. **Powiedzmy odrazu, że pojęcie to zaczyna zanikać dzisiaj.** Błędne koło wierzycieli i dłużników zatacza coraz większe kręgi i tu stoimy u samego źródła rozstroju, mogącego doprowadzić do katastrofy.

Konsument nie dotrzymał terminu kupcowi, kupiec producentowi, producent robotnikowi, podatnik państwu, państwo dostawcom itd., itd.

To błędne koło musi być przerwane i zobowiązane jest do tego w pierwszym rzędzie państwo i instytucje samorządowe. Doszło już bowiem do tego, że nie zapłacono na czas urzędnikom państwowym, nie mówiąc już o dostawcach rządowych, którzy wogóle nie mają terminów płatności.

Nie chodzi tu o poszczególne wypadki, gdy państwo musiało na kilka dni wstrzymać wypłaty, ważniejszą są rzeczą objawy, kiedy wypłata nie została uskuteczniona z winy — nie braku gotówki, lecz opieszałości administracji państwowej. To się powtarza raz po raz.

Tu pomogą tylko środki radykalne. — Rzucono dziś hasło: Ojczyzna w niebezpieczeństwie. Niebezpieczeństwo w **pierwszym rzędzie grozi nam od strony demoralizacji płatniczej.** Niedotrzymanie terminu przez organa państwowe jest dziś największem przewinieniem. Urzędnik, który pośrednio, czy bezpośrednio przyczynił się do niedotrzymania terminu płatności powinien być ipso facto usunięty. Przedewszystkiem musi się zawsze znaleźć wi nowajca i to jest najważniejszy postulat.

„Termin" w administracji państwowej— jeśli chcemy uzdrowić nasze stosunki — musi być czemś niewzruszonem.

———o———

FRANCJA NA ROZDROŻU.

Doumer zrzekł się misji utworzenia gabinetu!

Paryż, 25. 11. — Doumer złożył misję tworzenia gabinetu. Prawica nalega, aby prezydent powierzył Poincaremu misję utworzenia gabinetu wszystkich stronnictw z wyłączeniem socjalistów.

———x———

Socjaliści ujmują ster rządów Francji.

Paryż, 25. 11. (PAT). Jak wynika z oświadczeń mówców na popołudniowem ze braniu grupy socjalistycznej, socjaliści zamierzają rzeczywiście ująć odtąd w swoje ręce kierownictwo polityki państwowej i domagać się, aby rządy, które od czasu ostatnich wyborów spoczywały w rękach radykałów - socjalistów przeszły obecnie do nich.

———(!)———

Liga Narodów zadowolona z nominacji p. Skrzyńskiego.

Genewa, 25. 11. (PAT). Zarówno w mia rodajnych kołach sekretarjatu Ligi Narodów, jak wśród przedstawicieli prasy europejskiej i amerykańskiej akredytowanej przy Lidze Narodów, utworzenie gabinetu koalicyjnego przez ministra Skrzyńskiego pod jego przewodnictwem, uważane jest za akt wielkiej doniosłości państwowej, który niewątpliwie ma poważne znaczenie dla położenia międzynarodowego Rzplitej.

„Times" o rządzie min. Skrzyńskiego.

Londyn, 25. 1. — (PAT). „Times" pisze, iż koalicyjny gabinet, utworzony przez p. Skrzyńskiego, ma poparcie dwóch trzecich Sejmu. Minister skarbu Zdziechowski, stały referent budżetu, zmierzać będzie przedewszystkiem do redukcji wydatków państwowych.

Koalicja — pisze dalej dziennik — jest wyrazem pragnienia Sejmu naprawy ciężkiego położenia gospodarczego oraz pragnienia kontynuowania reform finansowych zapoczątkowanych przez p. Grabskiego. Nowy rząd mieć będzie również poparcie klubu żydowskiego.

Rokowania likwidacyjne między Polską a Niemcami

rozpoczęły się dziś w Warszawie.

Z Warszawy telefonują:

W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w Warszawie polsko-niemieckie rokowania likwidacyjne z tytułu dawnej przynależności ziem polskich do Rzeszy niemieckiej.

W tym celu przybyła wczoraj do Warszawy delegacja rządu niemieckiego z podsekretarzem stanu Geppertem na czele. P. Geppert był wczoraj przyjęty przez premjera Skrzyńskiego i dyrektora dep. politycznego M. S. Z. d-ra Badera.

W związku z temi rokowaniami przyjął wczoraj premjer posła niemieckiego w Warszawie p. Rauschera.

Ze strony polskiej kierować będzie temi rokowaniami prof. Winiarski.

Ostatni „wiszący" dług Polski wobec zagranicy został skonsolidowany.

Wzmacnia to nasze stanowisko i zwiększa szanse otrzymania pożyczki. — Ostateczny rozdział przedwojennych długów Austro-Węgier między państwa sukcesyjne.

W Pradze została zakończona konferencja państw sukcesyjnych, która ustaliła długi przedwojenne Austro-Węgier i ich podział.

Udział Polski w długu austrjackim ustalony został po potrąceniu tytułów austrjackich, **skoncentrowanych w obrębie państwa polskiego, na 66,5 miljonów florenów austr. 4 proc. renty złotej, oraz 22 miljonów 4 i pół proc. bonów skarbowych austr. z r. 1914. Udział Polski w długu węgierskim** jest minimalny, wynosi bowiem **niespełna 300 tys. koron** renty amortyzacyjnej r. 1914, z pokryciem kuponów procentowych od tych sum.

Do zorganizowanej przez wierzycieli wspólnej kasy, t.zw. „Caisse commune" w Paryżu, będzie Polska wnosić raty kwartalne.

Na wniosek grupy angielskiej, zamieniono na okres do r. 1931, system amortyzacji bonów skarbowych z r. 1914 wprowadzając w miejsce losowania ich skup dowolny, przez co państwom zapewniono możność osiągnięcia korzystniejszych warunków uwolnienia się od długów.

Pozatem omówiono sprawę rent t. zw. „papierowych", t. zn. opiewających na koronę austrjackie papierowe. **Udział Polski wyniósł tutaj około 800 miljonów koron austr., co jednak z powodu zamiany koron na marki polskie i dewaluacji tych ostatnich, przedstawia minimalną wartość. Załatwienie tej sprawy wywołało trudności, wynikające stąd, że skup tych wierzytelności nie może być przez nas dokonany, na warunkach, odbiegających od ustalonych norm dla konwersji tytułów posiadaczy krajowych.** Z tego też względu sprawa ta pozostała w zawieszeniu.

———o———

Redaktor Długoszewski skazany na miesiąc więzienia.

Z Warszawy donoszą:

W dniu 8 marca b. r. red. Tadeusz Długoszewski w sali Muzeum Przemysłu i Roln. w Warszawie wygłosił odczyt, w czasie którego użył obraźliwych słów pod adresem posła Wincentego Witosa, który na skutek tego czując się słusznie dotknięty, wniósł skargę przeciw red. D.

W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym w Warszawie odbyła się ta sprawa.

Sąd po przesłuchaniu świadka, posła Szuścika, który potwierdził słuszność skargi posła Witosa, ogłosił wyrok, skazujący redaktora Długoszewskiego za obrazę posła Witosa na jeden miesiąc więzienia bez możności zamiany tej kary na grzywnę.

KRÓL FUAD NIE UCIEKAŁ Z EGIPTU.

Wiedeń, 25. 11. — Tutejszy konsulat egipski podaje, że wiadomość, podana przez prasę zagraniczną jakoby król egipski Fuad uciekł z Egiptu — nie posiada żadnych podstaw.

———o———

O czem myśli prasa?



„Kurjer Poranny" czeka, jak zresztą wszyscy, na czyny nowego gabinetu.

Osobistość szefa rządu odejmuje nowemu gabinetowi charakter właściwego rządu parlamentarnego, pomimo, iż w znacznej części złożony jest z posłów sejmowych, należących do pięciu różnych i po części kolidujących z sobą stronnictw. Przyszłość dopiero pokaże, o ile ministrowie parlamentarni będą się uważali jedynie za upełnomocnionych przez swoje stronnictwa komisarzy klubów ciała prawodawczego wewnątrz egzekutywy, czy też uniezależniając się od swoich stronnictw, będą pojmowali zadania min. tak, jak pojmowane być powinny — to jest, jako stróżów zbiorowego interesu państwa, działających solidarnie pod sterem szefa rządu, nadającego temu działaniu swój własny kierunek i wyraz polityczny. Artykuł 56-ty Konstytucji orzeka, że „Rada Ministrów ponosi solidarną odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną za ogólny kierunek działalności rządu".

„Warszawianka" zwraca uwagę na jedną z przyczyn zastoju. Jest nią niska cena produktów rolnych, która nie pozwala rolnikowi zaopatrywać się w produkty przemysłu.

Ceny zboża w Polsce są najniższe na świecie. Stwierdzić atoli wypada że na rynku światowym ceny zboża nie są naogół tak wysokie, iżby dawały dostateczne podstawy pod zakreślony na większą skalę wywóz z Polski. W ten więc sposób rolnictwo polskie nie znajdując w wywozie dostatecznej rekompensaty za niski poziom cen wewnętrznych, **nie może ko[illegible]** [illegible] tegorocznych pomyślnych zbiorów.

Cokolwiekby się myślało o konieczności utrzymania cen zboża w kraju na możliwie niskim poziomie ze względu na interesy szerokich warstw spożywców, niepodobna jednakowoż nie stwierdzić, jeżeli się pragnie rzeczowego traktowania zagadnień gospodarczych, że tak upośledzone położenie gospodarcze rolnictwa w ogólnej konjunkturze cen jest szczególnie w naszych stosunkach objawem dla całokształtu życia gospodarczego kraju wysoce niem[illegible].

SZCZEŚLIWA WYSPA.

Moskwa, 25. 11. — Prasa sowiecka donosi, że statek „Worowskoj" przybył na wyspę Diomid, na północnem wybrzeżu Syberji. Ludność tej wyspy nic nie wiedziała o istnieniu władzy sowieckiej i była przekonana, że w Rosji panuje dotąd Mikołaj II. Zjawienie się bolszewików nie wywołało wśród ludności wielkiego zachwytu.

„UCIEKŁA MI PRZEPIÓRECZKA"

Wczorajsze wznowienie komedji Żeromskiego, w celu uczczenia pamięci wielkiego, przedwcześnie zgasłego pisarza odbyło się w podniosłem nastroju przy szczelnie wypełnionej sali.

Wstępne słowo wygłosił ze zwykłą swadą i znajomością przedmiotu red. Gumkowski, prezes syndykatu dziennikarzy, który pomimo choroby nie odmówił wzięcia udziału w uroczystości.

Zespół artystów stał na wysokości zadania i doskonałem odtworzeniem postaci oddał należny hołd duchowi Żeromskiego.

POCHWAŁA SZAREJ PRACY.

Jak ma pracować człowiek na terenie Polski dzisiejszej?

Dwa ostatnie utwory Stefana Żeromskiego: powieść współczesna „Przedwiośnie" i komedja „Uciekła mi przepióreczka"... odbiły się donośnem, wielokrotnem echem w naszej wrażliwości nietylko estetycznej ale i społecznej i narodowej.

Rzecz to zupełnie zrozumiała.

Stefan Żeromski był między wszystkimi działającymi dziś pisarzami twórcą najbardziej żywym, najmocniej z glebą życia polskiego związanym. Był temu życiu wiernym, czujnym towarzyszem w dniach największej niewoli, w chwilach marzeń i czynów wyzwoleńczych — i nie przestał nim być w dobie odrodzenia państwa polskiego. Współpracował z tem wszystkiem, co w Polsce się tworzy i dlatego twórczość jego była zawsze młoda, żywa i niezadowolona z siebie, wciąż zaczynająca od nowa. Była sygnałem estetycznego i społecznego sumienia. Wrażliwość społeczeństwa na uderzenia tego sygnału była objawem zdrowym i pokrzepiającym.

Z dwóch ostatnich utworów Stefana Żeromskiego, z pośród problemów artystycznych i wahań czułego sumienia, takie wydobyć można zagadnienie: **jak ma pracować i jakim być winien człowiek, działający na terenie Polski dzisiejszej?** — Z wrodzoną sobie namiętną krańcowością odpowiada na to pytanie Żeromski w „Przepióreczce" negatywnie, w „Przedwiośniu" pozytywnie.

Gdy wsłuchamy się i wczujemy w nurt i sens najgłębszy **„Przepióreczki", stwierdzimy, że tragizm jednostki twórczej został tu rozszerzony na nowe dotychczas nieobjęte dziedziny** i że walka została wydana temu, co jednostka uważać zwykła za najczystszą i najświętszą swą własność: **ojcostwu własnego dzieła, tragiczne mu, romantycznemu pięknu własnej postaci.** Prof. Przełęcki z nieużytecznych gruzów symbolicznego zamku z rozproszonych, nieuświadomionych dusz ludzkich **chce stworzyć żywy, twórczy organizm, w danym wypadku „instytucje oświatowa".** Lecz w pewnej chwili spostrzega, że **cień jego postaci zbyt mocnej, zbyt pociągającej pada na dzieło, zasłania je przed oczyma i duszami współpracowników,** którzy na wyniesienie należące się idei, stawiają twórcę jej człowieka i około niego skupiają wszystkie swe przyjazne czy wrogie uczucia.

Przełęcki spostrzega, **że to uczłowieczenie może stać się groźnem dla dzieła** i dla współpracowników i decyduje się na czyn, na którego dotąd nie zdobył się żaden bohater dramatyczny: **na samobójstwo duchowe, na zrezygnowanie z ojcostwa własnego dzieła,** na wymazanie swego duchowego podpisu, na zniszczenie pięknej i uroku swej postaci. Jest zda nia — w tym kierunku dopełnić można myśl autora — **że dzieło jest już dość silne, że może żyć i lepiej się będzie rozwijało zwolnione z opieki ojca** — i puszcza je na dalszą drogę życia.

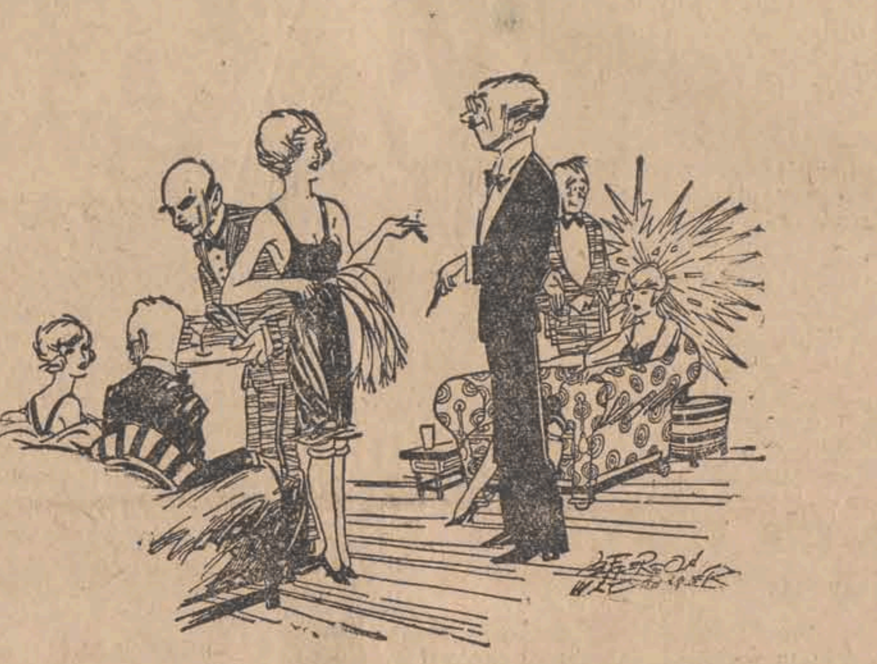
Bohaterzy dramatyczni ginęli dotąd wraz ze swem dziełem, w białym pióropuszu sławy. Nowy bohater Żeromskiego **przywdziewa szarą włosiennicę zupeł nej abnegacji ze szczęścia, z piękna, ze sławy.** Przełęcki nie zachował w sobie nic, **prócz dumnego poczucia zupełnego poświęcenia, zabicia własnego indywidualizmu.** Przetłumaczmy poezję na pro zę konkretnych wypadków, a zobaczymy **jak strasznem, jak prawie że niemożliwem jest takie wyrzeczenie się.**

Wiceminister Gajowiec, jeden z bohaterów „Przedwiośnia", **ten cichy, wytrwały, konkretny pracownik, ten smutny samotny starszy pan bez życia własnego, bez szczęścia, bez marzeń o niem,** to dopełnienie tamtej i innych postaci Żeromskiego, to stary, smutny, nieromantyczny Judym na drugim brzegu własnego czynu. Nic dla siebie, wszystko dla sprawy — oto wymowa nie jego słów, lecz czynów.

Bohater w zakonnej szarej szacie, zarzuconej na piękno czynu, na rozkosz pracy, na sławę imienia, oto nowy typ stwo rzony przez Żeromskiego. **Może raczej protest, raczej reakcja na wybujałość indywidualizmów, niż drogowskaz na ścież ce, po której prawie że niepodobna chodzić zwykłemu człowiekowi.**

To pewne, że typ ten i program i protest wypłynęły z żywej krwi i ciała chwili obecnej i z gorejącej duszy wielkiego poety.

W towarzystwie.



Pani: — Czy czytał pan „Przedpiekle"?
Pan: — Nie, łaskawa pani, ale mam o niem jakie takie pojęcie, bytem bowiem już dwa razy żonaty.

Jak w Ameryce walczą z pokusami niewieściemi.

Najmoralniejsze miasto na świecie.

Cnota niewiast w miasteczku amerykańskiem Ooltewah, w stanie Tenneessee, **została zabezpieczoną nareszcie przed wszelkiemi pokusami.** Napróżno ktoś, przetrząsając zakątki tego miasta, poszukiwałby owych modernistycznych wymysłów djabelskich, wiodących kobiety na zatracenie. W mieście tem niema **ani jednego ołówka do brwi, ani jednej tubki z karminem do ust, ani jednego pudełka pudru, nie gra tam żaden jazz-band i żadna księgarnia nie sprzedaje powieści zatruwających serca.**

Wszystkie te zakazane przedmioty zniszczono, urządzając potężne „autodafè". Zacięci purytanie z Tenneessee, którzy, jak wiadomo, stoczyli niedawno walkę z teorją Darwina, zorganizowawszy na wzór wojskowy oddziały — **chodzili od domu do domu w Ooltewah i przetrząsali wszystkie kąty, nie cofając się nawet przed progiem dziewczęcych sypialń. — Wszystkie przedmioty, będące ich zdaniem, narzędziami zepsucia, gromadzili, aby je potem spalić na popiół.**

Mieszkanki tego miasta mają obecnie blade policzki i wargi, ale serca czyste, jeżeli oczyw. czystość serca równoznaczna jest z brakiem karminu i szminki. Lokalny dzienniczek tamtejszy oznajmia z tryumfem, że Ooltewah stało się miastem aniołów.

Nowe źródło dochodów samorządów sowieckich.

Chwytanie par zakochanych do worków.

Celem podniesienia ogólnej moralności i zwalczania niemoralności, komisarz pewnej wioski w Rosji sowieckiej wydał rozporządzenie, **aby każdą zakochaną parę, zaskoczona po godzinie 10-ej wieczór nad brzegiem rzeki** na gorącym uczynku zapałów miłosnych, **chwytać do worków i związanych odstawiać do wiejskiego sowietu.**

Po wydaniu tego rozporządzenia rozpoczęło się **regularne polowanie na zakochane pary,** a prowadzone ono było tem chętniej, że za każdą dostawioną w worku parę, płacona była dość wysoka premja pieniężna.

Zły przypadek zrządził, że także **najwyższy komisarz wiejskiego sowietu został pewnego wieczoru schwytany do worka ze swą umiłowaną,** a jakkolwiek kilku chłopów chciało go odrazu uwolnić, to jednak okazał on pełne samozaparcie się i poddał się obowiązującemu „prawu" wobec **czego został dostawiony w worku razem ze swą umiłowaną do urzędu sowieckiego.**

Znalazłszy się tam, prosił tylko o uwzględnienie okoliczności łagodzących, albowiem dopuścił się przewinienia wskutek młodzieńczej lekkomyślności, mimo że liczy już lat 45.

Mimo tej przygody komisarskiej, polowanie na zakochanych odbywa się w dalszym ciągu, albowiem stanowi ono **dla kasy wiejskiego sowietu doskonałe źródło dochodów.**

———o———



N. A. CARPO.

„LEKPOM".

Na stacji sanitarnej felczer Konowałow ordynuje.

Zapina potłuszczony jedwabny kabat chiński, uchyla drzwi do poczekalni:

— Hej wy tam, obywatele, na kogo kolej? Następujący...

Przy drwiach na ławie siedzi stary chłop barczysty, z brodą rudą, w siermiędze z grubego sukna, obok baba w chustce czerwonej.

Chłop wstaje i na palcach wchodzi do izby, w której pan felczer ordynuje. Spogląda z ukosa i nieśmiało na szafę szklaną, w której błyszczą flaszki i flaszeczki z lekami.

— Mów, co ci dolega — mówi felczer i marszczy brwi krzaczaste.

— Towarzyszu „ferczału", mam duży kłopot... W środku wszystko jakoby ogień i wciąż to gorąco w obu bokach...

— Tu niema „ferczałów", jest tylko „lekpom." Powinieneś to przecież wiedzieć...

— To się wie!.. Prawda, jeno, że my ciemni ludzie — chłop wystraszony mruga oczyma... Tak więc wewnątrz boleści i gorąco, na wieczór przychodzi febra... trzęsiączka. Pierwsza moja żona, tej było na imię Aksina, ale zdrowa była jak buk i krzepka, tej drugi wciąż coś brak...

— Nic mi do tego, co dzieje się w rodzinie — przerywa mu felczer. — Czy da wniej byłeś już u lekarza...? Czy potrze bowałeś lekarskiej pomocy?

— Pomoc, — pyta się, nie wiedząc o co chodzi. Nie pomyślałem jeszcze o tem. Miałem być w naszem miejscowem sowiecie i poprosić o pomoc sekretarza, bo gospodarstwo na tem cierpi. Człowiekowi nie ma kto barszczu uwarzyć a żona leży jak kłoda.

— Ale ty ciemny chłopie. Ja mówię o pomocy lekarskiej — odrzeknie zamroczony felczer.

— E, to tak — ucieszył się chłop. — Ano, to się wie, mieliśmy... Trzy razy była u nas baba i zażegnywała chorobsko. Powiada, że to wszystko wyżynie, że to minie... Ale nic nie lepiej, ani na włos.

— Rozbieraj się — krzyknął felczer.

Chłop przestraszony, zdejmuje kabat i koszulę i kurczy głowę między ramiona, jakby ze strachu.

Felczer bierze ze złością stetoskop ze stołu i przykłada do obnażonej piersi pacjenta, dotyka pulsu i mruczy:

— Zaraz wiedziałem... Będzie to choroba żołądka. Albo malarja. Jedno z dwojga. Niema wątpliwości.

Odkłada stetoskop, przebiera w skrzyni i podaje pacjentowi proszki w papierkach i flaszeczkę.

— Oto masz. Proszki będziesz brał po jednym rano i wieczór, lekarstwo wypijesz na raz. Rozumiesz? Teraz możesz iść...

Chłop ubiera się prędko, kładzie do kieszeni papierki i flaszeczkę i jak oparzony ucieka.

— No i cóż, znalazł ci jaką chorobę — pyta baba w poczekalni.

— Jaką chorobę — machnie chłop ręką. — Mam żonę chorą, leży jak kłoda, ruszać się nie może. Nie mogę jej przywieźć. Chciałem mu wszystko wyłożyć. Ale nie dopuścił mnie do słowa! Jednak lekarstwo mi dał. Może to co pomoże. Chłop nacisnął czapkę na [illegible] i wychodzi.



Opiekun dzieci zmarłego cesarza Karola w rozmowie z księciem Rene Boarbon, bratem cesarzowej Zyty.

Zjazd kustoszów cmentarzy.

20 miljonów dolarów ginie bezużytecznie w mogiłach.

W Chicago odbył się zjazd grabarzy. Charakterystyczny jest on z tego względu, że poruszono na nim sprawę, która nie pozostaje być w dalszym ciągu aktualna.

Sekretarz tej organizacji w przemówieniu swem oznajmił, że w ostatnich czasach bardzo wzrosły wymagania, jakie stawiane są grabarzom. Grabarz staje się coraz bardziej strażnikiem grobów i kusztoszem cmentarza.

Przyczyną tego jest zwyczaj grzebania umarłych wraz z kosztownemi ozdobami, jakie nosili za życia, a więc z pierścieniami, bransoletkami itp. Według obliczeń w ciągu ubiegłego roku złożono do mogił biżuterji na sumę około 20 miljonów dolarów, t. j. 120 miljonów złotych polskich.

Fakt ten jest najbardziej rewelacyjnym z całego tego kongresu, który skądinąd nie zasługiwałby na uwagę. Okazuje się, że corocznie giną bezużytecznie w mogiłach miljony, które możnaby obrócić na wielkie fundacje filantropijne.

Niestety zwyczaj ten pochodzi z najdalszych okresów historji ludzkości, i nie wszyscy starają się z nim zerwać.

Nim zapanuje rozsądek, setki miljonów pójdą na marne. Nic dziwnego, boć i za rozsądek trzeba płacić.

Stròj męski, to ciężar nielada!

Mężczyzna przy najpiękniejszej pogodzie ubiera się jakby wyruszał na biegun północny.

Profesor medycyny w Monachjum, dr. Friedberger, straszy Europę groźbą zupełnego wyludnienia z powodu... zbyt wielkiej ilości ubrania noszonego przez mężczyzn.

Przy pierwszy chłodniejszym dniu na początku jesieni profesor zawezwał do siebie swego młodego asystenta i żonę jego i poprosił ich, by zważyli się w ubraniu i bez, następnie sam zważył sumiennie każdą oddzielną część tualety. Wyniki tego doświadczenia były nadzwyczajne i przeraziły szanownego pana profesora.

Okazało się bowiem, że gdy ogólna waga sukni i bielizny nowoczesnej kobiety, łącznie z kapeluszem wynosi 695 gramów, mężczyzna dźwiga na sobie nie mniej, nie więcej tylko 3279 gramów — czyli 4 i pół raza więcej.

Profesor zwraca się więc z surowem i bardzo poważnem ostrzeżeniem do całej męskiej polowy świata. Według niego, wszystkie choroby — biorą swój początek ze zbytniego wydelikatnienia ciała i utrudnienia dostępu doń powietrza.

— „Spójrzmy na kobiety!" — wykrzykuje profesor pełen entuzjazmu — „lekkie pantofle, jedwabne pończoszki, jedwabna bielizna, wolna suknia, obnażone ręce i szyja! Ciało dostępne jest dla działania promieni słonecznych i powietrza! I spójrzmy na mężczyznę... przy pięknym chłodniejszym dniu każdy z nich ubiera się tak, jakby wyruszał na biegun północny.

— Mężczyźni, jeżeli więc chcecie być zdrowi — musicie chodzić bez kołnierzyków, bez krawatów, z krótkiemi rękawkami i w spodniach do kolan. Naśladujcie kobiety!

—o—

Czyżby uszy tego nie czuły?

Kradzież kolczyków w teatrze.

W jednym z mniejszych, kabaretowych teatrzyków paryskich zdarzył się przed kilku dniami niesłychany wprost przypadek kradzieży. Oto do teatrzyku tego wybrała się w towarzystwie przyjaciela znana aktorka Łucja Dufresne, mając w uszach bardzo piękne butony brylantowe. W czasie antraktu wyszła p. Dufresne na chwilę z loży, a wróciwszy zauważyła brak kolczyków brylantowych. Pani Dufresne przypuszcza, że w tłoku, jaki podczas antraktu panował w korytarzu, ktoś musiał jej te kolczyki ukraść. Cała ta historja wydaje się policji paryskiej bardzo podejrzana, gdyż trudno przypuszczać, że ktoś wyjął z uszu dość silnie umocowane kolczyki. Sprawa nabiera tem większej pikanterji, że butony p. Dufresne nie są jeszcze zapłacone!

—(!)—

Przegrany zakład.

Złoty zegarek znalazł miejsce w kieszeni tajemniczego pasażera.

W pociągu jadącym z Piotrkowa do Warszawy założył się Capek z pewnym nieznajomym, że **nikt nie potrafi mu niespostrzeżenie skraść złotego zegarka.** Stawka wynosiła 100 złotych. Podczas dalszej podróży zeszła rozmowa na inny temat. Na najbliższej stacji nieznajomy pożegnał kupca i wysiadł. **Dopiero po ruszeniu pociągu zauważył Capek brak złotego zegarka.** Nieznajomy był tedy na tyle szlachetny, że wygrawszy zakład, poprzestał na zegarku, a zrezygnował z wypłaty stawki... Capek nie ocenił jednak należycie tej wielkoduszności nieznajomego i **zrobił doniesienie do policji, która wszczęła gorliwe poszukiwania za tajemniczym panem,** którego wprawa świadczy o bogatej i zaszczytnej przeszłości kryminalnej...

—o—

Krateczki sądowe.



Spóźnione amory.

Dlaczego synek nie poszedł do kina i co z tego wynikło?

Emil Krauz, zamieszkały przy ulicy Wodnej pracował przez długi czas w jednej z fabryk łódzkich, jako majster tkacki. Wobec tego jednak, iż fabrykę zamknięto z racji zastoju w przemyśle, Krauz pozostał bez pracy. I wtedy to djabeł opętał pana majstra.

Miał pan Emil żonę i synka jedynaka 10-letniego, któremu na imię było Felek. Przyszło lato i pan Krauz zaproponował małżonce swojej, by wyjechała na parę miesięcy na wieś i odpoczęła po mitrędze życia miejskiego. Wzruszona tkliwością męża Krauzowa wyjechała, a w domu zostali się pan Emil i Felek.

Dla Felka zaczęło się święte życie. Zazwyczaj opryskliwy i surowy ojciec stał się dlań dziwnie łogodny i hojny. Co wieczór dawał mu parę groszy, by sobie poszedł do kina oświatowego lub jednego z innych podrzędnych teatrzyków świetlnych, przyczem zaznaczał, by uczęszczał na ostatnie seanse.

I latał chłopak z kina do kina, a jego tatuś tymczasem w domu przyjmował przyjaciółkę. Niejednokrotnie zdarzało się, że wysyłał Felka na cały dzień do krewnych, wyjaśniając, iż wyjeżdża na wieś do żony, a nie chce dzieciaka same go w domu zostawić. Rozumie się, iż był to jedynie pretekst.

Nie wiedział o niczem Feluś, ale za to sąsiedzi pilnie obserwowali zachowanie się słomianego wdowca. Zwłaszcza jedna z sąsiadek Szymańska podsłuchiwała i podpatrywała ciągle, co się dzieje w mieszkaniu Krauzego. Tę zgoła niepotrzebną ciekawość ciężko jednak odpokutowała, o czem będzie mowa poniżej.

Któregoś wieczora Feluś wychodząc z bramy natknął się na sąsiadkę Szymańską. Ta zatrzymała go a wskazując jakąś młodą kobietę, wchodzącą właśnie na podwórze rzekła:

— Nie chodź dziś Feluś do kina, jeno wróć na górę!

Feluś dał się namówić i po krótkim spacerze z panią Szymańską wrócił do domu. A otworzywszy drzwi ujrzał tatusia w objęciach jakiejś ślicznej pani.

Na widok dziecka pan Krauz zmieszał się i zaprezentował mu swą panią jako ciotkę, która przyjechała z prowincji; następnie spytał czemu to tak wcześnie dziś wrócił z kina. A wtedy Feluś wypaplał wszystko: jak to spotkał Szymańską i jak ona wskazując na tę śliczną panią powiedziała mu coś niewyraźnego czego on nie zrozumiał i jak namówiła go, by wrócił do domu. Zaklął pan Emil i w sercu jego zrodziła się nienawiść do sąsiadki, co to swój ciekawski nos w nie swoje wsadza sprawy.

Szymańska zaś dalej snuła swe dzieło: oto namówiła Felka, aby napisał do swej mamusi list, opisując w nim wszystko, co widział i wzywając ją do natychmiastowego przyjazdu, co też uczynił. A gdy pani Krauze ten list otrzymała w te pędy wyjechała do Łodzi.

I oto nazajutrz pomiędzy małżonkami rozegrała się burzliwa scena. Awantury takie powtarzały się coraz częściej i pożycie Krauzów, dotychczas zgodne przeistoczyło się w iśtne piekło.

Emil Krauz wiedział kto natchnął naiwnego Felusia do napisania listu do żony jego. Postanowił zemścić się na Szymańskiej. Jakoż przydybał ją na schodach któregoś dnia.

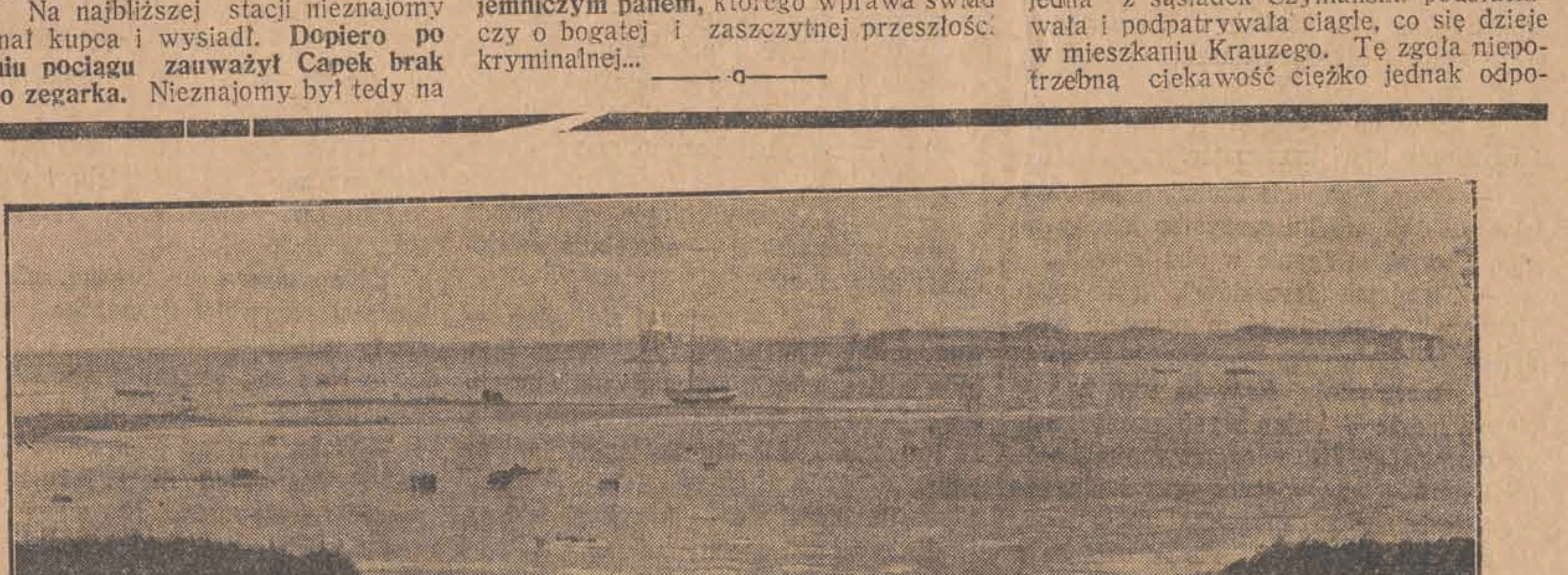
Tak uderzył kobietę, że z punktu runęła na ziemię a lokatorzy wybiegli z swych mieszkań.

Po tem zajściu Szymańska dłu gi czas chorowała, a gdy przyszła do zdrowia wniosła przeciwko Emilowi Krauzowi skargę do sądu pokoju 2-go okręgu.

I oto ten, który wymierzył Szymańskiej doraźną sprawiedliwość za wtrącanie się w cudze sprawy, stanął w dniu onegdajszym przed sądem. Pan sędzia Thum skazał zwolennika spóźnionych amorów na 100 złotych grzywny względnie 2 tygodnie aresztu za pobicie i zniesławienie kobiety.

Nie na tem jednak kończą się nieszczęścia biednego pana Emila: w niedalekiej przyszłości stanie znowu przed sądem z oskarżenia rodzonej swej żony o pobicie jej.

Sza-wicz.



Początek zimy na polskim brzegu.

Dzień w Łodzi.



Złodziej czworonożny w chlewie.

Prosię wykradające mleczko krowie.

Na ulicy Marysińskiej poszła jakaś kobiecinka do swego chlewu wydoić zainstalowaną tam z braku miejsca krówkę. — Z przerażeniem zauważyła, że krowa, która dotychczas dawała dużo mleka była „sucha". To samo było w południe a także i wieczorem.

Ponieważ powtarzało się to przez kilka dni, kobiecina zaczęła wierzyć w jakieś czary. Gdy jednak weszła raz przypadkowo do chlewu ujrzała jak prosiaczek również przebywający w chlewie, przywiesił się do wymienia krowy i ciągnął mleko.

Momentalna separacja zwierząt przywróciła kobiecie dawny zarobek.

—:—

385 złotych.

Taką sumę skradziono Lejzorkowi.

(x) Lajzerowi Konszelowi, zamieszkałemu przy ulicy Lutomierskiej 15 niewykryty dotąd sprawca skradł z kieszeni portfel, zawierający prócz dowodów osobistych i weksli na kilkaset złotych. 385 złotych.

Powiadomiony o kradzieży I komisarjat p. p. wszczął energiczne poszukiwania.

Siostra siostrę okrada.

(x) W dniu wczorajszym do XI komisarjatu p. p. zgłosiła się Marjanna Bem, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 142 i zameldowała o kradzieży bielizny na sumę przeszło 200 złotych, dokonanej przez jej siostrę Helenę.

Nieuczciwa Helenka wykorzystując nieobecność siostry, dokonała kradzieży i zbiegła w niewiadomym kierunku.

Odszukaniem obiecującej „siostrzyczki" zajęły się władze bezpieczeństwa.

Pan kierownik robót publicznych --- to ja!

Człek kuty na przedmieściu Bałuty.

(n) Franciszek Fronczak, mieszkaniec Bałut, zamieszkały przy ulicy Zielonej 20, wpadł na iście genjalny sposób zarobkowania bez najmniejszych trudów.

Trzeba bowiem przyznać, że Fronczak wolałby nie jeść raczej niż pracować.

Mimo takiego wstrętu do pracy, Fronczak ubierał się niczem miljarder amerykański.

Skąd na to wszystko czerpał — było je go wyłączną tajemnicą.

Przyszedł czas krytyczny. Został bez gotówki.

— Cóż z ładnego ubrania, jeśli się nie posiada forsy — biadał Fronczak, przemyśliwując często nad sposobem wydobycia pieniędzy.

Zamyślony przechadzał się po ulicach miasta, gdzie stykał się z bezrobotnymi.

W pewnej chwili błysnęła mu świetna myśl: — zacznę udawać kierownika robót publicznych! Będzie wtedy forsy w bród!

Postanowienie swe w bardzo krótkim czasie urzeczywistnił.

Po pewnym czasie na terenie Bałut zasłynął jako „pan kierownik" oddziału naprawy dróg publicznych. Wszystkim przy rzekał posady, czerpiąc z tego dość pokaźne zyski.

Od kilku dni jednak reputacja „pana kierownika" zaczęła szwankować. Bezrobotni domagali się pracy, lub natychmiastowego zwrotu gotówki.

Kręcił „kierownik" jak mógł, wykręcić się jednak nie zdołał.

Wszędobylska policja dowiedziała się również o machinacjach oszusta i nieomieszkała zająć się bliżej osobą „zacnego" Fronczaka.

Dochodzenie prowadzi II komisarjat pol. państw.

—:::—



Orkan, który przeszedł nad Morzem Północnem i Bałtykiem wyrządził znaczne szkody. Na powyższej ilustracji widzimy rozwalony huraganem szczyt dachu w miasteczku szwedzkiem.

Vendetta zgierzanki.

Po pijanemu łatwiej się mścić.

(x) Mieszkanka Zgierza niejaka Regina Bruner, starała się przed pewnym czasem o uzyskanie posady w sklepie Chila Gurkego (Piotrkowska 22). Właściciel zna jąc Brunerową jako nałogowa pijaczkę, odprawił ją z kwitkiem.

Krewka niewiasta nie mogła znieść obelgi rzuconej przez p. Gurkego i postanowiła się zemścić.

I oto w dniu wczorajszym uraczywszy się porządnie wódką, wybiła szybę w oknie wystawowem jego sklepu.

Awanturnicę zatrzymano i odprowadzono do pobliskiego komisarjatu, gdzie Brunerowa otrzymała bezpłatny przytułek do czasu zupełnego wytrzeźwienia.

Spisany odpowiedni protokuł przesłano do dyspozycji władz sądowych. Poszkodowany wyrządzoną mu stratę oblicza na sumę 200 złotych.

—x—

Rozpacz zamieniona w radość.

(x) Leszczyńskiemu Chaimowi, zamieszkałemu przy ulicy Młynarskiej 11, skradziono przed czterema tygodniami z placu targowego przy ulicy Łagiewnickiej Nr. 1/3 nowiuteńki wózek ręczny, wartości stu kilkudziesięciu złotych. Wózek był źródłem zarobkowem Leszczyńskiego, z którego czerpał na utrzymanie swej licznej rodziny.

Naprożno szukał, złodziej z wózkiem przepadł bez śladu.

Biedził się biedny Chaimek, gdy oto w dniu wczorajszym smutek jego zamienił się w bezmierną radość.

Będąc na Zielonym Rynku ujrzał skradziony przedmiot.

Zawiadomił policję. Po przeprowadzeniu dochodzenia Leszczyński otrzymał wózek z powrotem, zaś nieprawy właściciel niejaki Chaskiel Wajchman, powędrował do „kozy".

—:—:— :—:—

Bez chleba, bez łyżki strawy...

(x) Helena Budowska, mieszkanka domu przy ulicy Aleksandrowskiej 33, od czasu utraty pracy zmieniła się nie do poznania. Z młodej, zdrowej i pełnej energji niewiasty pozostał cień. Nędza dawała się powoli we znaki. Budowska bez łyżki strawy błądziła całemi dniami po mieście w poszukiwaniu pracy.

Wszędzie otrzymywała prawie że tę samą odpowiedź: w dzisiejszych czasach chce pani otrzymać pracę?

Znękana niepowodzeniem i nędza kobieta, postanowiła przerwać nić swego marnego żywota.

W dniu wczorajszym wychyliła kupiona za ostatnie grosze buteleczkę esencji octowej i wijąc się w boleściach padła na ziemię.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł denatkę w stanie bardzo osłabionym do szpitala św. Józefa.

V. CROSS. 24

PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

Przysłoniła nagle swe oczy dłonią. — Pocóż ja właściwie zajmuję się tyłu innymi ludźmi? — pomyślała. — W rzeczywistości nigdy nie będę się przecież stosowała do ich przepisów, ani też nie zwracała uwagi na ich sądy.

Myśli jej powróciły znowu do Rolanda. Chętnieby oddała dlań życie i żadna ofiara, jakiejby mógł od niej zażądać, nie mogła być dla niej za duża.

W tej chwili wszedł Roland i Helena podniosła głowę. Wzrok jej spoczął z zadowoleniem na jego pięknej postaci i twarzy, którą ukrasił radosny uśmiech. Wstała, aby go przywitać, jak damy dworu witają wchodzącego władcę; kobiety bowiem zawsze widzą w swoim ukochanym istotę wyższą, której chętnie lubią oddawać hołd.

Drżała z uczucia niewysłowionego szczęścia, widząc zbliżającego się w zapachu róż i pólcieniu. Pierwszy raz zrozumiała, czem może być życie.

Radość, jaką dwoje istot ludzkich może sprawić sobie nawzajem przewyższa wszystko inne na ziemi. Pomyślnie zakończona praca, zaspokojona duma, pochlebiona ambicja, nie mogą się z tem równać. Tylko miłość może odegrać rolę wielkiego pocieszyciela i wysokiej nagrody za boleść i cierpienia życia. Pocucie jej istnienia, przeczucie jej przyjścia i wspomnienie jej odejścia, są zawsze temi nierozerwalnemi więzami, które łączą człowieka z życiem, pomimo wszystkich zawodów. Są to jedyne więzy, któremi człowiek bez wahania pozwala się krępować.

Roland zbliżył się i usiadł na poręczy jej fotelu, spoglądając na nią swemi szeroko rozwartemi, ciemnemi oczyma. Helena utopiła w nich swój wzrok: ile tajemnego ognia kryło się w głębinach tych pięknych, błyszczących źrenic, pełnych zagadkowego mroku.

— Czy jesteś zasmucona, że mojej siostry tu niema? — zapytał cicho. — Przedtem się o to gniewałaś.

Roland się uśmiechnął. Helena zaś podniosła swe śnieżne ramiona i zarzuciła mu je na szyję.

— Nie. Rolandzie, nie gniewałam się o to. Jesteś zbyt pięknym, abym się mogła gniewać na ciebie. Byłam tem wszystkiem zaskoczona i nie mogłam zrozumieć, żeś mógł zrobić coś podobnego.

— Uczyniłem to, aby ciebie posiąść. Zdobyłbym się jeszcze na gorsze rzeczy i sądzę, że to samo uczyniliby także inni mężczyźni na mojem miejscu — odparł spokojnie. — Powiedziałaś, że chętniebyś oddała swe życie dla mnie. Ale ja uczyniłem więcej, poświęciłem bowiem swój honor. Popełniłem czyn, który przez wszystkich oceniony będzie jako łajdactwo. Zrobiłem to samo, co Faust: sprzedałem duszę, aby ciebie zdobyć.

Fala smutku, który był jednak nawpół zmieszany z triumfującą radością przecięła po jej twarzy. Ich usta, które nie były zbyt oddalone od siebie, spotkały się teraz w długim pocałunku.

— Ale jesteś tego warta — to było wszystko, co Roland powiedział, gdy się wreszcie oderwał od jej warg.

— Wyjdźmy na balkon, zanim nakryją do stołu — rzekł biorąc ją pod ramię i wyprowadzając przez drzwi, skąd mogli podziwiać wspaniały zachód słońca. Jezioro było teraz purpurowe od refleksów zachodzącego słońca i płonęło migotliwemi blaskami, jak bezcenny klejnot. Obramowanie ciemnych i siniejących w zapadającym powoli zmroku gór podnosiło jeszcze piękność wspaniałego widowiska natury. — Roland i Helena oparli się na poduszkach balustrady i w milczeniu pili wzrokiem piękno ziemi i niebios. Nad wszystkiem unosił się różowawy odcień, który przysłaniał drobne braki rzeczywistości. Prostokątne żagle łodzi, które nadymały się, mimo, że zaledwie lekki zefirek poruszał omdlałe w ciszy powietrze, a także białe domki Como, tonące w ciemnej zieleni drzew nurzały się w różowawej barwie. Słońce już zniknęło, ale niebo było jeszcze rozżarzone i opowiadało o minionej krasie dnia.

— Stół nakryty, czy mam zapalić światło? — odezwał się z uszanowaniem służący. Oboje wrócili wkład za uroczystym kelnerem do salonu. Zapalono światło, które odbiło się tysiącznemi odblaskami w kryształach i srebrze nakrycia; stół i pokój tonął w kwiatach. Przy kredensie stało dwóch wyfraczonych kelnerów, gotowych do podania do stołu.

(d. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Ruchome handelki „higjenicznemi" delikatesami.

Powszednie zajęcie dzieci ulicznych Starego Miasta.

Tradycja i wrodzona żyłka silniejsze od nakazów.

Wbrew prawu o obowiązkowem uczęszczaniu do szkoły i naprzekór wszelkim wysiłkom komisji Powszechnego Nauczania, skierowanym ku jaknajściślejszemu prawa tego przestrzeganiu, roją się ulice niektórych dzielnic miasta naszego od dzieci, zajętych o każdej porze dnia wszystkiem innem raczej, niż elementarzem...

Wyróżnia się pod tym względem, naturalnie, Stare Miasto. Gdziekolwiek spojrzysz, wszędzie rzucają się w oczy istne zastępy młodocianych, bo nieraz i raptem po osiem latek sobie liczących „handlowców".

SZNUROWADŁA I OBWARZANKI.

Kupiecka działalność nieletnich adeptów, a raczej ofiar Merkurego rozciąga się przeważnie na objekty z zakresu kulinarnego. A więc: ciastka, cukierki, czekoladki, obwarzanki... Również owoce, sznurowadła do obuwia, papier na muchy i t. p. Zabłąkanemu w ulicę Nowomiejską lub Północną łodzianinowi uszy formalnie więdną od wrzasku i hałasu kupczącej dzieciarni, która — miast wprawiać się w sztukę czytania i pisania — ćwiczy się już zawczasu w bardziej praktycznej dziedzinie, w której z czasem będzie z pewnością nader... produkcyjnie i z wielką korzyścią dla kraju i społeczeństwa pracować....

„Sznurowadły — sznurowadły — dziesięć groszy para!" „Świże obarzanki! Świrze obarzanki!" brzęczy od rana do nocy — jak w młynie...

RUTYNA I ORJENTACJA.

Niedojrzały wiekiem przedstawiciel przemysłu kulinarnego umie jednak już zupełnie dojrzale wywąchiwać sobie klientelę swoją. Wie on dobrze, na jakiej ulicy jest najlepiej o danej porze dnia się uwijać kiedy to lub owo targowisko jest najpodatniejszym terenem dla jego operacyj... Spryt małego handlarza uwydatnia się w odwiedzaniu dziedzińców szkolnych podczas pauz, kiedy tak wielu uwija się amatorów makagigi i czekoladek z kurzem ulicznym...

CZY TYLKO BIEDA TEMU WINNA?...

Oczywista — nie można winy składać na dzieci za to, że — miast siedzieć na ławie szkolnej — zawczasu już uprawiają handelek. Wielu, a może i większość — wolałaby naukę, niż wałęsanie się z koszem lub tacą na ulicy, gdyby — oczywiście — istniała w nieletnim umyśle rozumna świadomość stanu rzeczy... Zamiast tej świadomości mamy przymus rodziców, wpływ otoczenia, zakorzenioną tradycję i — biedę...

Bieda — walka o byt — to coprawda argument wymowny. Przyjrzyjmy mu się jednak bliżej, a dojdziemy do wniosku, że nie jest on tak dalece decydujący, jak się to na pierwszy rzut oka wydaje. Zaważają tu bardziej na szali tradycja i otoczenie. Dlaczego bowiem, gdy bieda przyciśnie i trzeba „starym" w domu dopomóc, pierwszy lepszy Franek lub Wacek, szuka przeważnie zarobku z workiem pod pachą przy składach węgla, na dworcu u obarczonych walizkami pasażerów — w każdym razie drogą jakiejkolwiek pracy fizycznej, podczas gdy równy mu wiekiem Szmulek lub Izydorek woli łacniej wymieniać iryski śmietankowe na brzęczące grosze?

LOGIKA ODPOWIEDZIALNOŚCI SĄDOWEJ.

Ciekawą jest jeszcze rzeczą, w jaki sposób liczne rzesze staromiejskie potrafią często uzgodnić całodzienne nieraz (zwłaszcza w dnie targowe) uwijanie się dziecka na ulicy z obowiązkiem pobytu jego przez połowę dnia w szkole. Jak praktyki te dają się przeprowadzać wobec odpowiedzialności rodziców przed sądami dzielnicowemi przy Komisji Powszechnego Nauczania za nieregularne uczęszczanie do szkoły?

Zasiadający w sądach tych sędziowie z ramienia komisji mogliby niejedną dobrą dykteryjkę na ten temat opowiedzieć...

— Syn pani, Izaak, opuścił w październiku **jedenaście** dni szkolnych bez usprawiedliwienia. Dlaczego?

— U nas były wielkie święta, proszę pana...

— Ileż to było tych świąt?

— Na suminie — **piętnaście**, może jeszcze więcej...

— Ależ — szkoła była czynna i inne dzieci przyszły przecież?

— Co takie małe dzieci wiedzą o świętach — z przeproszeniem?...

— Ale ich rodzice? Przecież są chyba nie mniej nabożni niż pani?

— To ja mam mieć zmartwienie, jak oni zgrzeszyli?! Niech oni się martwiom...

I dojdź tu do ładu z tak delikatnem rozumowaniem... A kary aresztu niewiele pomagają, bo — wchodzą snać z góry w kalkulację... **(faun).**

Dobrze zrozumiał.



Ona: — Chciał mnie pocałować siłą... Rozgniewałam się i powiedziałam, że nie chcę go widzieć.

On: — Cóż on wtedy uczynił?

Ona: — Zgasił elektryczność.

I Łodzi błyśnie gwiazda lepszego jutra.

Wystawy świąteczne nęcą przechodniów.

A gotówki jak niema, tak niema.

Ruch przedświąteczny widać już w Łodzi. Niektóre sklepy udekorowały bogato swe wystawy i wabią licznych przechodniów snujących się po ulicach. Szpalty ogłoszeniowe dzienników miejscowych przeładowane są reklamami świątecznemi różnych firm.

Ostatnio kupcy łódzcy celują w urządzaniu wystaw okiennych, to też tu i owdzie na pokaz wystawiono najprzedniejsze z posiadanych artykułów — są więc kompletne urządzenia mieszkaniowe, futra damskie i męskie, ubrania, bielizna zimowa, różne sprzęty domowe, specjalne podarki gwiazdkowe — **słowem: wybór** okazały.

Niejeden z przechodniów zatrzymany temi pięknościami stanie przy wystawie oświetlonej „a giorno", westchnie ciężko i pójdzie dalej.

Bo i racja. Święta nadchodzą, a z gotówką krucho. Niejedno dziecko wyciągnie rączkę do fascynujących zabawek i niejedna matka na ten widok łzę z oka uroni.

Ha, trudno! Musimy się pogodzić z losem w niezłomnej nadziei, że i nam błyśnie niezadługo gwiazda lepszego Jutra.

——o——

Niemiłe obrazy.

Kiedyż więzienia łódzkie zdobędą się na karetkę do przewożenia aresztantów?

W Łodzi przyjął się wysoce niepożądany zwyczaj, iż przestępcy z więzień, wzywani na rozprawy sądowe odbywają wędrówkę w obydwie strony pieszo.

Pomijając już fakt, iż defilady takie wywołują zbiegowiska i dają możność porozumiewania się przestępców z osobami obcemi, należy zwrócić uwagę, że w razie zmowy i chęci ucieczki, następstwa tego mogliby przedewszystkiem odczuć Bogu ducha winni przechodnie.

W niektórych miastach oddawna już przewożą aresztantów wyłącznie karetkami, to też i w Łodzi należałoby zwyczaj ten wprowadzić, zwłaszcza, iż utrzymanie karetki, ewentualnie okratowanego auta ciężarowego nie byłoby kosztowne, a dawałoby pewność bezpieczeństwa i usunęłoby możliwość wspomnianych powyżej wypadków.

ZAMIAST FELJETONU.

„Panienka z szykiem."

Co się przedewszystkiem rzuca w oczy u eleganckiej panienki, to jej nowiuteńkie buciki. Nielada mistrz skroił je i uszył. Był to prawdziwy szewc — artysta.

Panienka śpieszy drobnemi kroczkami, pewnie na umówione spotkanie. Parasol z rączką z kości słoniowej niesie z elegancją i nonszalancją pod pachą. Śpieszy się.

Przechodzi przez ulicę i tu, ach, cóż to takiego?

Wąziuchny wysoki obcas wsunął się w szparę szyny tramwajowej. Panienka z szykiem pociąga lekko obcas — napróżno, ciągnie silnej, również napróżno.

Zaczynają się skupiać ludzie, którzy ze współczuciem patrzą na coraz rozpaczliwsze wysiłki, celem uwolnienia się. W tłumie ludzi są nietylko ciekawi, ale także współczujący. Sypią się dobre rady. Jakiś człowiek w błękitnej bluzie montera wyciąga z kieszeni flaszkę, wylewa trochę zawartości na obcas i mówi:

— Niech pani teraz pociągnie.

Panienka z szykiem próbuje, ale i tym razem bezskutecznie. Już cztery wagony kolei elektrycznej stanęły rzędem, czekając co to dalej z obcasem będzie. Dwaj tragarze stanęli obok i jeden z nich radzi:

— Poprostu odkręcić szynę, a my już odniesiemy resztę, panienkę i drugą szynę.

Jeden z przypatrujących się odzywa się ni stąd, ni zowąd:

— Zdaje mi się, że stoją dokoła sami ludzie bardzo roztropni! Czemuż panienka nie wyjmie nogi z bucika? nie zdejmie bucika?

Panienka z szykiem blednie i mówi:

— Nie, nie można.

Tworzą się stronnictwa. Jedna partja jest za wyjęciem nóżki z bucika, druga mówi:

— Skoro to niemożliwe, to nie da się nic zrobić.

Nadchodzi wreszcie policjant łódzki. — Surowo i bez jakiegokolwiek współczucia wzywa panienkę, by zdjęła bucik. Ta patrzy na niego błagalnie i mówi:

— Nie, to niemożliwe!...

— Zdejmować!

Jakiś ulicznik rozsznurowuje bucik, śliczny bucik, arcydzieło w swoim rodzaju! I nagle robi się cisza.

O podarta niemiłosiernie stopo jedwabnej pończoszki! Ośmieszasz piękną panienkę z szykiem!

Tłum pogodził się w jednej chwili. Istnieje już tylko jedno stronnictwo: zanoszących się od śmiechu.

Trzewik tymczasem wyjęto. **K.**

Dramat życiowy sublokatorki.

Nieludzkie traktowanie przez właścicieli mieszkań.

Stosunki współlokatorów jednego z domów przy ulicy Południowej nie były do pozazdroszczenia, skoro pastwiono się i bito mieszkającą tam dziewczynę Rolnicką Agnieszkę, lat 19.

Właścicielka mieszkania, jej rodzina bliższa i dalsza dokuczały tak bardzo sublokatorce, że ta w dniu wczorajszym napiła się esencji octowej, aby zakończyć te życiowe męczarnie.

Jest to jedna z licznych tragedyj tego rodzaju na bruku łódzkim. Dodać musimy, iż od dłuższego czasu napływają do nas skargi ludzi zmuszonych odnajmować mieszkania u obcych na nieludzkie wprost traktowanie ich przez gospodarzy lokalów.

Rolnicką po przepłukaniu żołądka pozostawiono na miejscu.

——:-:——



Panorama Sportowa.

Co słychać w Łódzi i w kraju?

SZUM STOŁECZNY Z POWODU PRZENIESIENIA SIEDZIBY P. Z. P. N.

Z racji projektowanego przeniesienia siedziby PZPN z Krakowa do Warszawy, wśród sportowców stolicy powstał ruch niemały przy zbieraniu odpowiednich kandydatów do tej instytucji.

Łatwiej jednak będzie odnaleźć kandydatów, niż uniknąć pewnych usterek w pierwszym roku funkcjonowania PZPN w Warszawie.

Jest tylko pewne, że demagogja krakowskiego piłkarstwa przycichnie z korzyścią dla całego kraju o ile oczywiście Warszawa od samego początku zastosuje wręcz odmienną politykę od swych poprzedników.

CZEKAMY!...

Sprawa ujawnionego w prasie zawodowstwa Hasmonei lwowskiej nabiera po ważniejszego znaczenia, gdyż pod tym pretekstem zagranica wysuwa bardzo nieprzychylne wnioski dla naszego piłkarstwa.

PZPN obmyśla już środki nad sposobem wyświetlenia publikowanych enuncjacyj.

Ciekawe co zamierza uczynić ŁZOPN w celu uspokojenia opinji z powodu zarzucenia jednemu z klubów łódzkich uprawiania zawodowstwa.

Czekamy wyjaśnień.

ODLATUJĄ PTASZKI.

Jak wieści krążą, gracz lwowskiej Pogoni, Słonecki ma zamiar podążyć za Gerlitzem do Włoch.

Z braku „urzędowych“ potwierdzeń ograniczamy się tylko na krótkiej wzmiance.

KRYZYS SPORTOWY.

Ogólny kryzys gospodarczy, daje się odczuwać i w sporcie. Kluby piłkarskie zalegają z przeróżnemi składkami w Ł. Z. O. P. N., a Ł. Z. O. P. N. w P. Z. P. N.

Dojdzie do tego, że, trzymając się ściśle regulaminu, nie będzie komu obradować na Walnych Zgromadzeniach ani kandydować do przyszłych Zarządów.

Trudno będzie w obecnym sezonie zdobyć się komuś na regulowanie długów.

TURYŚCI — ŁKS.

Turyści — ŁKS mają rozegrać w niedzielę zawody towarzyskie na boisku przy ul. Wodnej.

Dotychczasowe wyniki ŁKS-u z Turystami 3:2 i 1:1 świadczą, że walka tych towarzystw należy do zaciętych i emocjonujących.

PIETNOWANIE FIGIELKÓW Ł.Z.O.P.N.

Prasa krakowska, o decyzji ŁZOPN w sprawie anulowania dotychczasowych rozgrywek o puhar PZPN, wypowiada się ironicznie piętnując jednocześnie te figle.

Z GÓRY SANECZKAMI!

Dla amatorów sportów zimowych, zwłaszcza saneczkowego, czynni się duże przygotowania w celu zapewnienia im torów saneczkowych.

Za Warszawą poszła i Łódź wybierając sobie miejsce do tych rozrywek w Helenowie.

WALNE ZEBRANIE ŁKS.

Walne doroczne zgromadzenie ŁKS-u odbędzie się 12 grudnia r. b. o godz. 6-ej wiecz. w pierwszym i o godz. 7-ej w drugim terminie.

PORAŻKA WARTY.

TKS gościł w Toruniu Wartę poznańską i zwyciężył ją w stosunku 8:3.

Warta po szczęśliwem załatwieniu się z TKS w mistrzostwie Polski tym razem musiała ulec.

K.

Od wczesnego dzieciństwa aż do podeszłego wieku,

uprawiaj sport pod okiem troskliwego trenera

Systematyczne ćwiczenie ciała ludzkiego, podobnie jak i zresztą umysłu, umożliwia osiągnięcie coraz lepszych wyników pracy i zdobycie się na coraz większy wysiłek. Sport ma to do siebie, iż kiedy kto pragnie zeń czerpać korzyść, t. j. zdrowie i zadowolenie życiowe, może czynić to **od wczesnego dzieciństwa, aż do podeszłego wieku.**

Dla lat dziecinnych i młodzieńczych odpowiadają najbardziej te zabawy i ćwiczenia, które wyrabiają specjalnie gibkość, zwinność, siłę i zręczność. **Koniecznością zaś wprost dla młodzieży jest ogólne wyćwiczenie w lekkiej atletyce, pływaniu, jeździe na lodzie, oraz gdzie to możliwe i na nartach.** Oczywiście, iż niejeden z młodych zawodników będzie zdradzał zamiłowanie i większy talent do pewnej dziedziny sportu, atoli zawcześnie wychowanie na specjalistów w młodym wieku, jest błędem nie do darowania.

Również błędem naszych towarzystw sportowych jest **pozostawianie samych sobie zawodników bez jakiejkolwiek wielokrotnie opieki.** Coprawda wyrobienie w samym sobie dyscypliny przez zawodnika jest rzeczą zgodną największego uznania i pochwały, ale na to zdobędzie się jeden sportowiec na tysiąc. To też nieodzowny jest trener względnie jakiś doświadczony kierownik, pod którego okiem odbywałyby się ćwiczenia zawodników przy uwzględnieniu jaknajwiększej ich wszechstronności.

Cały szereg przykładów można podać na stwierdzenie faktu, iż zdolność uprawiania sportów, może zachować człowiek aż **do podeszłego wieku, przy stałym i racjonalnym treningu.**

Najwyższym celem dla sportsmena winno być uprawianie sportu tak długo, jak mu na to siły fizyczne pozwolą. Pożałowania godne są też wypadki, gdy biorąc z punktu widzenia próżności, sportowcy niejednokrotnie w okresie pełnego rozwoju usuwają się z życia sportowego czynnego, aby sobie zabezpieczyć „odejście w pełni chwały“.

Kluby sportowe winny pod tym względem naśladować stowarzyszenia gimnastyczne, które liczą w swem gronie liczne zastępy ćwiczących starszych panów. Przyszłość narodu leży bowiem nietylko w zdrowej i silnej młodzieży, ale i w zachowaniu pełni sił całego społeczeństwa, aż do najpóźniejszych lat.

—:—:- :—:—

Zimowe treningi lekkoatletyczne Ł. K. S-u.

pod kier. p. Chełmickiego.

W dniu 26 b. m. t. j. w czwartek od godz. 2.30 do 4.30 po poł. odbędzie się na boisku w Alejach Unji pierwszy zimowy trening lekkoatletyczny ŁKS-u pod kierownictwem p. Chełmickiego, nowego instruktora rzeczonego klubu.

—(!)—

Piłkarstwo zawodowe w Czechosłowacji.

Pensje pobiera 150 zawodników.

W Czechosołwacji istnieje 15 piłkarskich klubów zawodowych, dwadzieścia czechosłowackich i trzy niemieckie.

Do zawodowców zalicza się Sparta z 19-tu graczami profesjonalnymi, Slavia z 18-tu, Victoria Žižkow z 12, Vrsovice z 11, Nuselsky z 10, Meteor VIII z 10, Liben z 8, Cechie Karlin z 7, Cechie VIII z 8, Kladno z 6, CAFC z 5, i Slavoj-Žižkov z 3 zawodowcami.

Z niemieckich klubów DFC liczy 16 graczy zawodowych, Teplizer FK z 19-tu i Karlsbaden FK. — trzech.

Ogółem tedy w Czechosołwacji pobiera pensję przeszło 150 zawodników.

Piłka nożna zagranicą.

Wiedeń. Rapid — Hakoah 3:1 (0:1); Amatorzy — Simmering 2:1 (0:1); Sportklub — Slovan 1:0 (0:0); WAC — Rudolfshügel 3:1 (2:0); FAC — Vienna 1:1 (1:0); Admira — Hertha 2:1 (1:1).

Paryż. Racing Strassbourg — Rieulle 2:0; Club Francais — Hagenau 1:1.

Zurych. Brühl—BlueStar 3:2, Lugano—Winterhur 5:1, Basel — Old Boys 2:2, Young Boys — Berno 2:1, Servette — Fribourg 3:2, Etoile — Lausanne 4:1.

Medjolan. Internationale — Bologna 4:1, Torino — Andrea Doris 0:0.

Londyn. Birmingham — Liverpool 2:0, Blackburn — Arsenal 2:2, Cardif — Newcastle 0:0, Everton — Aston Villa 1:1, Huddersfield — Leicester 3:0, Manchester C. — Nots County 1:1, Sunderland — Westham U. 4:1, Tottenham Hotspour — Bolton 2:3.

—————

Życie ekonomiczne.

Niebezpieczne projekty.

Jedna z prowincjonalnych izb przemysłowo - handlowych, wysunęła, nieśmiało zresztą, w licznych dezyderatach wszelkiego rodzaju — projekt moratorjum sześciomiesięcznego dla wszelkich zobowiązań obcowalutowych w kraju. Projekt taki uważają sfery gospodarcze za igranie z ogniem w chwili, kiedy nieufność ogółu do najpoważniejszych nawet banków i firm doszła do tego stopnia, że wprost koniecznością stają się daleko idące gwarancje i ułatwienia celem przyciągnięcia kapitałów krajowych do naszego organizmu gospodarczego. Jakiekolwiek środki o podejrzanej skuteczności, jak moratorjum, nietylkoby sparaliżowały do reszty tranzakcje kredytowe, wywołując panikę na rynku pieniężnym, ale również zabiłyby ostatecznie te resztki zaufania, jakie ma do nas jeszcze zagranica. Czy nierealne projekty te wzięte na serjo ułatwiłyby nam uzyskanie kredytu zagranicą? Z całą pewnością można twierdzić, że nie. A więc, panowie, ostrożnie z „radykalnemi“ projektami, wywołującemi zamęt i panikę!

GIEŁDA.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Zurych 84.50, Berlin noty większe 60.69 — 61.36, noty drobne 60.69 — 60.31, wypłaty na Warszawę 60.34 — 60.66, na Katowice 59.85 — 60.15 na Poznań 60.34 — 60.66, Gdańsk 76.16 — 76.34, wypłaty na Warszawę 75.28 — 75.47, Praga 490, Londyn za jeden funt szterl. 32.75 złot.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. N. Jork 4.84.3/8, Holandja 12.04 3/4. Francja 125.75, Belgja 107, Włochy 119.62, Niemcy 20.35, Szwajcarja 25.13, Danja 19.48, Szwecja 18.09, Norwegja 23.87, Helsingfors 192.25, Praga 163.50.

Paryż. Londyn 125.92, N. Jork 26.03, Szwajcarja 501.50..

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych polskich 76.16 — 76.34, czek na Londyn 25.20, wypłaty telegraf. na Berlin 123.720 — 124.035, na Warszawę 75.28 — 75.47, Zurych 100.17 — 100.43 N. Jork 520.35 — 521.65.

Zurych. Paryż 20.10, Londyn 25.13 i pół, N. Jork 5.18.7, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.07, Warszawa 84.50, Budapeszt 0.72.7, Bukareszt 2.31 i pół.

N. Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szt. 4.84 7/16. Tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.80 3/4, Berlin 23.38.

Amsterdam. Dewizy. Warsawa 0.36.25.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

N. Jork, 24 11. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 79.000, wewnątrz kraju 45.000, wywóz do Anglji 25.000, na kontynent 8.000. Loco 21.50, grudzień 21.01 — 21.02, styczeń 20.33, marzec 20.33 — 20.33, kwiecień 20.03 — 20.03, maj 19.84 — 19.85, lipiec 19.39, sierpień 19.17 — 19.17, wrzesień 18.80 — 18.80, październik 18.74 — 18.74.

Nowy Orlean, 24 11. Bawełna. Loco 20.43, grudzień 20.18, styczeń 20.07, marzec 19.75, maj 19.39, lipiec 18.97.

Liverpool, 24 11. Bawełna. Notowania końcowe. Grudzień 10.55, styczeń 1926 r. 10.54, luty 10.51, marzec 10.53, kwiecień 10.49, maj 10.49, czerwiec 10.44, lipiec 10.41, sierpień 10.31, wrzesień 10.25, październik 10.17, listopad 10.53.0.

Brema, 24 11. Bawełna amerykańska 22.28 centów dolarowych za lbs.

—:-:—

Żyto idzie w górę.

Warszawa, 25. 11. — Notowania na giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. franco stacja załadowania, w nawiasach franco Warszawa. Żyto kongresowe 18.50 — 18.50, jęczmień kongr. na kasze (19.00— 18.50), browarowy 21.50, owies kongresowy jednolity 18.50 — (20.00), otręby pszenne (14.00). Usposobienie spokojne Obrót 215 tonn.

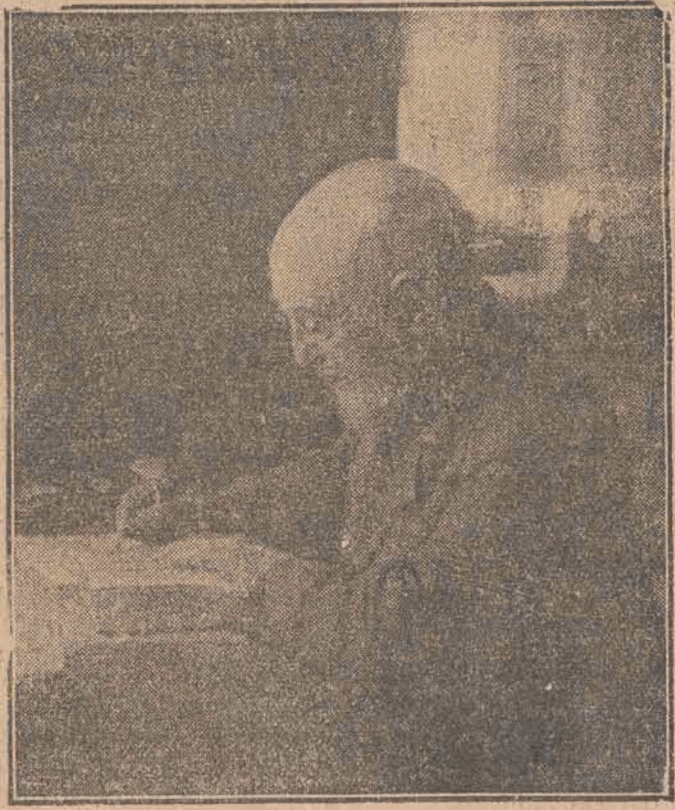
——x——

Konsekwencja obecnej mody.



Coraz krótsze spódniczki wywołały w modzie reakcję w formie spodenek osłaniających nogi. Najnowsza kreacja mody paryskiej.

Stuletni artysta malarz.



Znany malarz monachijski M. Lorenz obchodził setne urodziny.



TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski daje dziś świeżo wystawioną komedję aktualną Stefana Krzywoszewskiego „Pan minister" — po cenach najniższych.

Jutro, również po cenach najniższych, powtórzenie uroczystego przedstawienia dla uczczenia pamięci wielkiego pisarza Stefana Żeromskiego. Po raz 17-ty dana będzie znakomita komedja „Uciekła mi przepióreczka" z Gzylewską, Szymańskim i Woskowskim w rolach naczelnych.

PREMJERA „W SIECI".

W piątek IX-ta premjera sezonu: pełna młodzieńczej werwy, żywiołowego humoru i szczerego uczucia komedja Jana Augustyna Kisielewskiego „W sieci". W popisowych rolach głównych — Szalonej Julki i Jerzego wystąpi gościnnie dwoje artystów Teatru Polskiego w Warszawie: **Marja Modzelewska**, jedna z najbardziej utalentowanych artystek najmłodszego pokolenia aktorskiego oraz utalentowany, znany publiczności łódzkiej artysta **Janusz Warnecki**. Oboje ci artyści kreowali te role w ubiegłym sezonie na scenie Teatru Polskiego w Warszawie, gdzie świetna sztuka Kisielewskiego w tej obsadzie grana była przy olbrzymim powodzeniu 30 razy zrzędu. Inne role ważniejsze, obok gości warszawskich wykonają utalentowani artyści sceny łódzkiej pp.: Jarkowska, Horecka, Rodowiczowa, Komornicki, Szubert, Białoszczyński. Reżyseruje Janusz Warnecki.

Kasa zamawiań rozpoczęła już wydawanie zamówień abonamentowych oraz sprzedaż biletów pozostałych.

W sobotę po południu o godz. 3 m. 30 na X-em przedstawieniu dla młodzieży szkolnej po raz drugi i ostatni dane będą „Damy i huzary". Ceny najniższe. Wieczorem po raz drugi „W sieci" z występem gości warszawskich: Marji Modzelewskiej i Janusza Warneckiego. Bilety zniżkowe dla urzędników państwowych i wojskowości ważne.

W niedzielę o godz. 12 i pół pierwszy **poranek literacki** pod kierunkiem Jana Lorentowicza p.t. „Polska Pieśń Niepodległa" w wykonaniu pp.: Horeckiej, Tatarkiewiczówny, Żmijewskiej, Białoszczyńskiego, Kochanowicza, Przystańskiego, Wrońskiego i Żeromskiego. Bilety po cenach najniższych od dziś w kasie zamawiań.

TEATR POPULARNY
Ogrodowa 18.

Dziś, w środę, o godz. 8.15 wieczorem po cenach do połowy zniżonych od 50 gr. do 1.50, wesoła krotochwila ze śpiewami „Ułani księcia Józefa" w opracowaniu Mazura. Treścią sztuki jest niefrasobliwy humor dzielnych ułanów wynikający z zetknięcia się z mieszkańcami Kalisza. Akcję urozmaicają piosenki ułańskie w wykonaniu p. Brandtówny i p. R. Urbańskiego. W przygotowaniu świetna krotochwila Bissona „Kontroler wagonów sypialnych" w reżyserji J. Pilarskiego.

Jutro po cenach zniżonych od 50 gr. do 1.50 gr. „Ułani ks. Józefa". Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10 wieczorem.

P. PREMJER SKRZYŃSKI NA KONCERCIE ARTURA RUBINSTEINA.

Na koncert wszechświatowej sławy pianisty Artura Rubinsteina, który odbył się w ubiegły piątek, dnia 20 b. m. w Warszawie, jak podaje prasa warszawska, pan premjer hrabia Aleksander Skrzyński, pomimo nieprzespanej nocy i pomimo uciążliwej pracy nad sformułowaniem nowego gabinetu, nie mógł sobie odmówić tej niezwykłej uczty artystycznej, jaką jest bezsprzecznie mistrzowska gra Rubinsteina i zaszczycił swoją obecnością wspomniany koncert w Filharmonji. Po koncercie zaś pan premjer Skrzyński wszedł do pokoju artystycznego i osobiście podziękował genjalnemu artyście wyrażając swoje uznanie.

W Łodzi, jak podaliśmy, koncert Rubinsteina odbędzie się w nadchodzącą sobotę, dnia 28 listopada w Filharmonji, o godz. 8.30 wiecz., na który większość biletów została już rozchwytana.

ODCZYT ADWOKATA D-ra HOFMOKLA-OSTROWSKIEGO.

W niedzielę, dnia 29 b. m., o godz. 8.30 wieczorem, odbędzie się w sali Filharmonji odczyt słynnego adwokata d-ra Hofmokla-Ostrowskiego z Warszawy (znanego z procesu o strzały w sądzie) na temat „Moje procesy egzotyczne". Odczyt ten ze względu na wielce interesujący temat oraz osobę prelegenta wzbudzi niewątpliwie niezwykle zainteresowanie. Bilety już nabywać można w kasie Filharmonji.

Do akt. Nr. 2499—2221/1925 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi **Bronisław Pingielski** zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 1 grudnia 1925 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Sienkiewicza N. 163, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy H. Weinbergera i S-ka i Henryka Weinbergera i składających się z 4 bel szmat, stołów i innych oszacowanych na 760 złotych i wózka ręcznego, biurka stołków i innych ocenionych na sume 600 zł.

Łódź, dn. 22/XI-25 r
Komornik
B. Pingielski

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	„ 2.70
Na prowincji	„ 5.00
Zagranicą	„ 7.00
„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie	zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

	groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Przed tekstem i w tekście	30	
Za tekstem	25	4
Nekrologi	25	4
Komunikaty	25	4
Zwyczajne	6	10

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.